Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 1. **Bochum, dnia 4 stycznia 1895.** **Rok 4.**

Na Uroczystość Trzech Króli.

LEKCYA. Izaj. IX. 1—6.

Wstań, oświeć się Jeruzalem: bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię, i mrok narody, ale nad tobą wnijdzie Pan, a sława jego w tobie się okaże. I będą chodzić narody w światłości twojej, a królowie w jasności wejścia twojego. Podnieś w około oczy twoje, a oglądaj: ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do ciebie: synowie twoi z daleka przyjdą, a córki twoje z boku powstaną. Tedy oglądasz, i opływać będziesz: zadziwi się, i rozszerzy się serce twoje, gdy się obróci ku tobie zgraja morska, moc pogan przyjdzie do ciebie. Obfitość wielbłądów okryje cię, wielbłądy prędkie Madian i Efa i wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając.

EWANGIELIA. Mat. II. 1—12.

Gdy się narodził Jezus w Betleemie Judzkiem, we dni Heroda Króla; oto Mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest, który się narodził król Żydowski? albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się jemu. A usłyszawszy król Heród, zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i doktory ludu, dowiadował się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: w Betleem Judzkiem, bo tak jest napisano przez Proroka: I ty Betleem, ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsza między Książęty Judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój Izraelski. Tedy Heród wezwawszy potajemnie onych Mędrców, pilnie się od nich wywiadował czasu gwiazdy, która im się ukazała. I posławszy je do Betleem, rzekł: Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o dzieciątko, a gdy znajdziecie oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy, pokłonił się jemu. Którzy wysłuchawszy króla, odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było dziecię. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli dzieciątko z Maryą, matką jego, i upadłszy pokłonili się jemu; a otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirę. A wziąwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inszą drogą wrócili do krainy swojej.

„Wywiadujcie się pilnie o dzieciątku.“

Taką radę daje trzem Mędrcom wprawdzie zły i podstępny król Heród, lecz tę radę przyjmijcie, kochani Rodzice, i wy od niego: „Wywiadujcie się pilnie o dzieciątku!“ Tak wołać trzeba na niedbałych rodziców, co się nie troszczą, gdzie ich dzieci przebywają, w jakich towarzystwach się obracają. „Wywiadujcie się pilnie o dzieciątku!“ Tak wołać trzeba i na tych rodziców, którzy dopuszczają, że ich dzieci rosną jakoby chwast dziki, nie troszcząc się, jakie błędy i niecnoty w nich wyrastają, czy dobre, czy złe skłonności się w nich rozwijają.

Wielu rodziców jest zdania, że wystarcza dzieci karmić i przyodziać albo wielki majątek im zostawić. Zresztą dzieci poruczają służbie, nauczycielom i duchownym, nie pytając się wcale, jakie postępy dzieci czynią w nauce i cnocie. Tym wszystkim trzeba trąbić w uszy: „Wywiadujcie się pilnie o dzieciątku!“

Zapewne się domyślacie, dokąd nasze nawoływania zmierzają. Zmierzają do tego, aby niedbałych i leniwych rodziców pobudzić do pilnego i czujnego wychowywania swych dziatek.

Rodzice powinni: 1) wiele się zajmować dziatkami, 2) czuwać niespostrzeżenie nad niemi, 3) pamiętać na własną młodość, a łatwo się dowiedzą, czego dzieciom potrzeba, a czego niedostaje.

1) Ojciec i matka powinni się naprzód dziećmi zajmować. Są bowiem niektórzy rodzice, co ledwie słówko przemówią do dzieci. „Idź mi precz, albož ja mam czas się tobą zajmować“, mówią niektórzy, gdy dziecko chce się do nich zbliżyć i czule z nimi pogwarzyć. „Idź do dzieci, albo na ulicę i baw się tam, ile chcesz“, odpowiadają sucho, a dziecko zrażone szorstkością ojca lub matki, nie śmie im serca otworzyć i biegnie na ulicę i bawi się po swojemu.

Jakże mogą tacy rodzice swoje dzieci poznać, a nie znając ich, jakże je mogą dobrze wychować? Z natury jest dziecko otwarte i łatwo z niego można wybadać, jakie skłonności, namiętności w jego duszy się kryją.

Dla rodziców, co z dziećmi mało albo wcale nie obcują, jest dusza dziecięcia księgą zapieczętowaną. Tacy rodzice wcale swoich dzieci nie znają, a potem później dziwią się, gdy co złego na jaw wyjdzie.

Niejeden ojciec i matka pracą zajęci, nie mają czasu w dni powszednie zajmować się dziećmi, lecz ten obowiązek cięży na nich w niedzielę. W niedzielę czasu jest dosyć, niech tylko ojciec tak często nie wychodzi z domu do oberzy, w towarzystwa, lecz pozostanie w domu z familią, niech tylko matka nie poświęca tyle godzin na próżne rozmowy — a będzie czasu aż nadto, aby się wychowaniem, nauką dziatek zająć mogli.

2) Ojciec lub matka powinni też czuwać nad dziećmi i śledzić je, gdy dzieci mniemają, że nikt ich nie widzi. Ile to złego dzieci by uniknęły, gdyby czujny ojciec lub gorliwa matka nachodziły je niepostrzeżenie. Niestety są tak ślepi rodzice, że niczego nie widzą, chociażby dzieci największych dopuszczały się grzechów. „O nasze dziatki są niewinne!“ — mawiają tacy głupi rodzice, i nie pytają się, czy dziecko w dobrem lub złem przebywa towarzystwie, czy z dobrymi, czy ze złymi bawi się towarzyszami.

Ojciec i matka nigdy nie powinni spuszczać z oka swoich dzieci, lecz wszędzie pilnie baczyć, co ich dzieci robią, jak się zachowują. A gdy spostrzegą coś złego u dzieci, powinni zaraz karcić i karać, aby złe w zarodku przydusić. Gdyby baczne oko rodziców patrzało zawsze na dziatki, o ile one by to złego uniknęły! Szczególnie matka ma obowiązek czuwać nad dziećmi nie tylko we dnie, lecz i w nocy, bo i w ciemnościach nocy dzieciom zwłaszcza podrastającym grozi nie jedno niebezpieczeństwo. Pilnujcie i wywiadujcie się pilnie o dzieciątku waszem, rodzice, bo Pan Bóg żądać będzie od was w tym względzie ścisłego rachunku.

3) Niektórzy rodzice uważają swe dzieci za aniołów, a gdy przypomną sobie swoję własną młodość, powiedzieć muszą, że wcale aniołami nie byli. „Jakie drzewo, taki klin, jaki ojciec, taki syn, jaka mać, taka nać“, mówi nasze przysłowie. Zwykle wady i namiętności rodziców przechodzi na dzieci. Ojcze i matko! chcecie wiedzieć, jakie wasze są dzieci, przypomnijcie sobie własną młodość, a łatwo wymiarkujecie, do czego i wasze dzieci są skłonne.

Niejeden narzeka na ojca i matkę, że go puścili samopas w młodości i nie przestrzegali przed złem. Ojcze, matko! patrzcie, aby i na was własne dzieci podobnie nie narzekały. Może właśnie sami jesteście przyczyną, że w dzieciach objawiają się złe przywary, skłonności i namiętności. Jest więc obowiązkiem waszym w dzieciach tępić złe, któreście sami spowodowali. „Zkąd moje dziecko wie?“ „Od kogo ono się tego nauczyło?“ pytacie się; spytajcie się też sami siebie, czy po waszej stronie nie leży wina?

„Wywiadujcie się pilnie o dzieciątku“, wołam na was rodzice, nie jak Heród, lecz jako wam i waszym dzieciom dobrze życzący.

Zdania Ojców świętych.

Styczeń.

1. Jezu, bądź mi Jezusem i zbaw mię.
2. Będę Cię kochał, życie mej duszy.
3. Zapóżno Cię pokochałem!... Zapóżno Cię pokochałem!...
4. Biada temu czasowi, w którym Cię nie pokochałem!
5. Jakżesz kochasz tego, czyjemi radami pogardzasz?
6. Bóg stał się pokornym, aby człowiek wstydził się być pysznym.
7. Daj mi, Boże, abym kochał Cię, jak powinienem.
8. Gorzki jest świat, a przecież kochamy go!
9. Boże, obym poznał siebie, poznał Ciebie.
10. Ponieważ mało znam, mało kocham.
11. Niebo i ziemia i wszystko, co w nich się znajduje, wszędzie mi mówią, abym Cię kochał.
12. Człowiek należy do Boga i powinien oddać się, aby być szczęśliwym, Temu, który go stworzył.
13. Złem jest, źle używać dobrego.
14. Jakżeż nierozsądnem jest zyskać majątek, a utracić niebo.
15. Kto kocha, nie męczy się miłością.
16. O świecie próżny! czemuż tyle obiecujesz, gdy obietnic nie dotrzymujesz?
17. Uciążliwszą jest miłość świata, niż Boga.
18. Jednej Głowie, Piotrowi, podlegają wszystkie członki Kościoła.
19. Kościół jest albo jeden albo żaden.
20. Nie jest chrześcianinem, kto do Kościoła Chrystusowego nie należy.
21. Starajmy się o jedność; bez jedności, która sprawia cuda, nic nie dojdzie do skutku.
22. To wiedzcie, że owczarnią Chrystusową jest Kościół katolicki.
23. Jeżeli chcesz żyć z Chrystusa, bądź w ciele Chrystusa.
24. Nie wierzyłbym Ewangielii, gdyby mnie nie skłaniała do tego powaga Kościoła katolickiego.
25. Nie sama łaska Boża, ani on sam, ale łaska Boża z nim.
26. Idź ciągle naprzód, nie stawaj, nie cofaj się, nie schodź z drogi.
27. Czyż nie potrafisz tego, co tamci i tamte?
28. Kochajcie wiedzę, lecz przekładajcie nad nią miłość.
29. Uczmy się dziękować, nie tylko w szczęściu, ale i w nieszczęściu.
30. Całej mej istoty wymaga Ten, który całą mą istotę odkupił.
31. Ucz się kochać Stwórcę w stworzeniu.

Wiadomości o obrazie Oblicza Pańskiego.

Cześć bolesnego Oblicza Pana naszego Jezusa Chrystusa, potwierdzona przez Kościół św., rozpoczęła się na Kalwaryi. Przekazała nam ją niewiasta pobożna, której pamięć oznaczona jest przy VI stacyi krzyżowej, a którą tradycya nazywa jednozgodnie Weroniką. Ewangielia nie wspomina tego imienia, ale podług wszelkiego prawdopodobieństwa niewiasta tak nazwana, jest tą samą, o której św. Łukasz wspomina w swej Ewangielii. Od lat dwunastu dotknięta chorobą, na którą lekarze rady

nie mieli, zbliżyła się do Zbawiciela, a dotknąwszy skraju szaty Jego, zdrową się uczuła. I usłyszała z ust Pana Jezusa słowa! „Córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła, idź w pokoju.“ Pełna wdzięczności za cudowne uleczenie, żarliwa Izraelitka oddała się całkowicie na usługi swego Wybawiciela. Zdaje się, że była obecną, gdy Pan Jezus wjeżdżał tryumfalnie do Jerozolimy, a co większa, że miała odwagę stawić się przed Piłatem podczas męki Zbawiciela, i wraz z innemi dawać świadectwo o cudach Boskiego Mistrza. To, że wyszła na Jego spotkanie na drogę kalwaryjską, żadnej nie podlega wątpliwości.

Historyk dr. Sepp (podobnie jak i inni uczeni zdarzenie to w następujący opisuje sposób: „Niewiasta, imieniem Weronika zbliżyła się do Jezusa w postawie pełnej współczucia, otarła chustą swoją z krwawego potu Twarz Jego, tak, że odbicie najczcigodniejszego Oblicza zostało wyrażone w zakrwawionych rysach.“ — Należy tu odróżnić chustę, której użyła Weronika, od św. prześcieradła, znajdującego się w Turynie, i innych prześcieradeł, w które okryte było ciało, twarz i szyja Zbawiciela, gdy Go chowano do grobu.

Czyn Weroniki tłómaczy się zwyczajem niewiast żydowskich, które nosiły na szyi lub na głowie zasłonę, czyli welon lniany lub wełniany, który na dowód uprzejmości podawały osobom znajomym, gdy je widziały potem, lub łzami zalane. W tym razie jednak chcąc oddać tę posługę Zbawicielowi, musiała mężnie stawić czoło wściekłości żołdactwa i naigrawaniom zebranego motłochu. Zasłużyła więc, by Zbawiciel w zamian za to poświęcenie pozostawił jej swój obraz święty, jako zadatek wiecznej miłości, i aby czyn jej heroiczny był sławiony po wszystkie wieki. Dusze pobożne nie przestaną błogosławić tej heroicznej niewiasty, za cześć i posługę Panu Jezusowi oddaną wśród bolesnej Jego męki, w chwili, gdy Go wszyscy opuścili.

Miejsce, na którem czyn ten pobożny został dokonany, niemniej jest czczone. Dom św. Weroniki zajmował róg ulicy o 550 kroków od pałacu Piłata, był jedne z miejsc w Jerozolimie, do których był przywiązany odpust 7 lat i tyleż kwadragen. Następnie stacya ta przechowaną została w ćwiczeniu pobożnem, znanem pod nazwą drogi krzyżowej, przy obrazie szóstym. W iluż to kościołach znajdują się stacye drogi krzyżowej i oczom wszystkich ukazają św. Weronikę, jako wzór zadośćuczynienia i potężnej orędowniczki grzeszników u bolesnego oblicza Jezusa.

Przeniesienie obrazu Najśw. Oblicza do Rzymu.

Cudowna chusta z Obliczem Zbawiciela nie miała pozostać prywatną tylko własnością św. Weroniki, uszczęśliwionej z posiania tak drogocennego skarbu. To był dar Jezusa dla całego Kościoła św., dla wszystkich wiernych. Weronika zaniosła ją do Rzymu, i oto jak uczeni pisarze, Filip de Bergamo i Piazza wypadek ten opisują: „Weronika w tym czasie wezwaną została z Jerozolimy do Rzymu ze świętą relikwią na rozkaz Tyberyusza cesarza, złożonego ciężką chorobą. Piłat bowiem był go zawiadomił o nadzwyczajnych cudach, jakie działał Pan Jezus, a cesarz wyprawił posłów do ziemi żydowskiej w nadziei, że otrzyma uzdrowienie. Tymczasem posłowie przybywszy, dowiedzieli się, że Jezus został ukrzyżowany, a gdy żydzi starali się oszukać ich fałszywą wieścią, jakoby Ciało Zbawiciela było uniesione przez Jego uczniów, Weronika wyjaśniła prawdę, pokazując obraz Przenajśw. Oblicza i ofiarowała się pojechać z nimi do Rzymu, obiecując, że sam widok tej relikwii uzdrowi cesarza. Umieściła w skrzyni to przenajdroższe odbicie i udała się wraz z posłami do Rzymu, gdzie przedstawioną była cesarzowi. Tenże skoro tylko dotknął się obrazu Chrystusa, w tej samej chwili został uzdrowiony. Po dokonaniu tego cudu cesarz wielce szanował Weronikę.“

Sandini opowiada ten sam fakt i dodaje, że: „cesarz dotknięty był trądem“,

...ri przytacza, że cesarz po swem ...eniu chciał obsypać łaskami i bogac...y swą wybawicielkę, ale ona nie przyjęła tych ofiar, poprzestając na skarbie swoim, w obec którego wszystkie inne za nic poczytywała.

Nie ma wątpliwości co do przeniesienia obrazu Przenajśw. Oblicza do Rzymu przez św. Weronikę, świadczą o tem i inni najznakomitsi pisarze mistyczni, teologowie, historycy i archeolodzy. Wszyscy zgadzają się, że św. Weronika oddała „chustę swoję“ św. Klemensowi, który był na ówczas pomocnikiem św. Piotra, a później trzecim z rzędu Papieżem.

Wigilia Bożego Narodzenia.

Przez **H. z W. R.**

Gwiazdka, gwiazdka! We wszystkich oknack światło. W każdym sklepiku, w każdem okienku poddasza nawet migocą światełka. Choinki pozapalane. Zmięszana woń lasu, świerków, świeczek woskowych i świeżych placków zapełnia dom cały. Najróżniejsze dary porozkładane na biało nakrytych stołach.

Dzieci uszczęśliwione z radości podskakują, rodzice stoją z rozjaśnioną twarzą. Starzy zapominają o swoim wieku, smutni uśmiechają się, nieprzyjaciele podają sobie ręce do zgody, a syn marnotrawny gdzieś na obczyźnie ze skruchą bije się w piersi i postanawia wrócić do domu.

O ty droga, święta, ukochana wigilio nasza!

Jedno okno tylko, dobrze mi znane, odbija wśród tej jasności. W biednem, zranionem sercu nie ma tej radości świątecznej. Blada, z zaciśniętemi usty i palącemi bezłzawemi oczy, siedzi w ciemności samotna kobieta w żałobnych szatach. Sługi zwolniła, wysłała je do domu krewnych i przyjaciół. Nie żałując darów i pieniędzy, pozwoliła im święcić wigilię wśród swoich. I poszły dziękując za jej dobroć, zostawiając ją biedną samuteńką. Wizyt nie przyjmowała, słowa współczucia raniły ją boleśnie. Widoku wesołych, szczęśliwysh twarzy znieść nie mogła, samą być chciała w dzień ten uroczysty i myśleć tylko o biednych swoich aniołkach. I była sama, samuteńka.

Jeszcze przed rokiem stała w tym samym pokoju strojna choinka, tysiące światełek i lśniących figielków wisiało na niej. Dzieciaczki wyciągały chciwie rączęta do ulubionych łakoci. Jakże szczebiotały rozkosznie dziecięce głosiki.

— Patrz, patrz, co to za śliczna laleczka, Henrysiu; koszulkę, spódniczek ma na sobie i rozbierać ją można. Patrz tylko, nawet buciki ns guziczkach ma moja lalka — szczebiotała w największej radości. — Henrysiu, patrz tylko na te śliczności!

Lecz Henryś już siedział na wspaniałym koniku na biegunach i poganiał go bacikiem, zachęcając do żwawego kłusa. Unosił się nad żołnierzami, których mógł zsadzać z konia i trąbił niemiłosiernie na świecącej trąbce.

I dwie jasnowłose główki tuliły się niebawem do jej łona, miękkie usteczka całowały twarz jej i ręce, dziękując za tyle niespodzianek.

Grzeczne, poczciwe były to dziateczki. Marysia, litując się nad biednym nagim Jezuskiem w żłóbeczku, ubrała go w najpiękniejsze sukienki jedwabne, by mu na gwiazdkę coś dobrego wyświadczyć i ucieszyć.

Henryczek całe wojsko wysłał naprzeciw Herodowi, i zły ten król wkrótce na głowę pobity i z konia zrzuconym został.

Każdy kochać musiał te dobre dziateczki, a matka ubóstwiała je prawie. Były one wszystkiem dla niej po stracie ukochanego męża. Lecz niemiłosierna epidemia zabrała jej obydwoje w jednym tygodniu.

Przed kilku dniami wynieśli dwie czarne trumienki na daleki cmentarz. Odtąd cicho i ciemno było w pokoju. Przeraźliwie cicho.

Serce kurczyło się z bólu biednej matce, z bólu i goryczy. Próbowała modlić się, ale nie były to słowa modlitwy, które z ust

jej się wydobywały, prędzej chyba rozpaczy — skargi...

— Na co ja biedna żyć muszę! Po co tu sama zostałam? O zabierz mnie także do siebie, Boże, i jeśliś miłosierny, o zlituj się nademną!

Z dolnych mieszkań dolatywały dźwięki muzyki. „W żłobie leży“ śpiewały cienkie dziecięce głosiki, potem radosne krzyki, a wśród najróżniejszych szelestów dochodzi ją wyraźnie głos trąbki. Ach, ta trąbka. Niewysłowiony ból sprawia jej ta trąbka. I choć starała się nie słuchać i nie czuć nic, nielitościwie najmniejsze poruszenie dochodziło do niezwykle zaostrzonego jej słuchu. Boleśnie wzdychając, kryje dłonią palące oczy. Trąbka jednakże prześladuje ją bez przerwy. Ucieka z jednego do drugiego pokoju, lecz i do sypialni dolatują śmiechy i śpiewy z podwórza i tylnych mieszkań.

Czyż nigdzie nie ma kącika, gdzieby można z bólem się ukryć? Gdzie szukać miejsca, w którem cisza i spokój panuje, a żaden odgłos radości nie mąci smutku i boleści naszej! O jest jedno takie miejsce na ziemi — tam, gdzie szumią cyprysy i brzozy smutne zginają gałązki — gdzie krzyżów moc niezliczona bieleje wśród grobów tysiąca. Tam nie zbłąka się żaden odgłos radości — łzy tylko i jęki wiatr roznosi do koła.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawa krożańska.

(Ciąg dalszy.)

(Ze sprawozdania „N. Reformy“.)

Rotmistrz Siemionów doniósł Klingenbergowi, iż był w kościele i lud całował go po rękach, a niektórzy mówili, iż sami zamkną kościół, a gubernatora będą prosili, aby po sześciu miesiącach mógł znowu kościół być otwartym. Wichman zaś doniósł, iż ludu się już dosyć rozeszło, w kościele jest jeszcze jednak około 200 osób. Około 1 w nocy udał się Klingenberg do kościoła ze wszystkimi przybyłymi. Chłopi mu tutaj oświadczyli, iż pozw[illegible] zamknięcie kościoła, gdy zobaczą c[illegible] pismo. Na to oświadczył Klingenberg, że car sam takich rozkazów nie podpisuje. Zagroził następnie użyciem siły, poczem Klingenberg wyszedł. Lud zaczął wychodzić także z kościoła, ale wyszedłszy, począł grozić i krzyczeć.

„Zaczęto nas otaczać — mówi Klingenberg — i wtedy kazałem nahajkami rozpędzić tłum. Wówczas zaczęli rzucać na nas kijami, kamieniami, zaczęto strzelać i mnie ugodzono w czapkę. Kazałem wystrzelić w powietrze — to powstrzymało nacisk“.

Wszedł wtedy Klingenberg napowrót do kościoła, aby się w nim ukryć. „Gdy do kościoła zaczęto się pchać — mówi dalej Klingenberg — i rzucać kamieniami, zamknąć kazałem drzwi i zabarykadować. Lud dobijał się do drzwi. Wyłamano drzwi do miejsca, gdzieśmy byli. Strzelono wtedy znowu i zwrócono rewolwery ku ludowi. Tłum się wstrzymał, ale wołał: czekaliśmy na gubernatora, a przyjechali rozbójnicy. Widząc, że stan groźny, postanowiłem zwlekać do chwili przybycia kozaków. Chłopi zaczęli się domagać spisania protokółu, iż jacyś ludzie napadli w nocy na kościół. Obiecywali nas wypuścić z kościoła, lecz zapewnieniom wierzyć nie chciałem. Równocześnie gromada cała kobiet klęczała w kościele i śpiewała. Na drodze pokazali się kozacy. Tym kazałem wyprowadzić (!) z kościoła baby. Spokojnie wyniesiono z kościoła Sakrament i świętości — kościół zamknięto, drzwi zapieczętowano i postawiono straż kozacką. Kazałem następnie policyi wraz z kozakami zrobić rewizyę (!) w każdym domu i wszystkich dorosłych zaaresztować“.

Kożyn, czynownik Klingenberga, zeznał między innemi, iż widział, jak tłum nie pozwolił zaaresztować tego, który trzymał portrety cara. „Krzyż od ludu odebrał ks. Jawgiełł. Policyanci goniąc baby wychodzące już z kościoła, bili nahajami. Gdy zaczęli rozpędzać tłum pod kościołem, za-

zęto na nas rzucać pałkami, dały się słyszeć trzy strzały z pośród ludu. Policya strzeliła w powietrze, a my skryliśmy się do kościoła.“ Zeznał dalej mniej więcej to samo, co Klingenberg z tym dodatkiem, iż chłopi nazywali Klingenberga i jego towarzyszy rozbójnikami, Tatarami. „Dalej domagali się chłopi, aby spisano protokół, iż Moskale naumyślnie rozerwali portrety carskie, a wówczas lud się rozejdzie. Chodziło o to, aby jak najdłużej zwlec i doczekać się Kozaków. Kazał więc Klingenberg przynieść papieru na spisanie protokółu, następnie posłał do miasteczka po pióro, potem po atrament i zaczął wreszcie pisać protokół. Następnie przestał pisać, mówiąc, iż pióro jest złe. Posłano więc po nowe; to powtarzano kilka razy. Przerywał następnie pisanie z powodu, jak mówił, iż lud jest niespokojny. Kozacy wypędzili siłą kobiety z kościoła.“

Siemionow, rotmistrz żandarmeryi, zeznał, że o godzinie 12 w nocy udał się do kościoła napełnionego tłumem. Ludzie zaczęli go całować po rękach i ramionach, i skarżyli się, iż tak wielkie spotyka ich nieszczęście. Zamykają im kościół nowy, dobry, a zostawiają stary, walący się. „Powiedziałem na to, że to wola cara. Byłem przekonany, że mają zamiar tylko prosić o pozostawienie kościoła i to powiedziałem gubernatorowi. Portrety carskie wyrwał z rąk chłopom jakiś urzędnik. Policyanci siłą wyrzucali z kościoła, bili nahajami, najwięcej bili kobiety. Sam, broniąc staruszki jakiejś, dostałem nahajką. To bicie i ta przemoc rozdrażniły tłum i wtedy zaczęto burzyć się, rzucać kamieniami i pałkami.“

Ks. Jawgiełł zeznał, że czytał ludowi rozkaz konsystorza, na co lud odpowiedział: „nie pozwolimy, nie damy kościoła“. Nikt jednak nie groził biciem, owszem odpowiadano spokojnie.

Włościanin Szarowski, 70-letni starzec, zeznał, że odniósł do kościoła Przenajśw. Sakrament, który ks. Możejko postawił na ziemię, gdy mu kobiety zagrodziły drogę.

Wilno, 10 października.

Ponieważ w ogólności nieznaną jest miejscowość Kroże, w której historycznej doniosłości rozegrała się tragedya — podaję wam kilka szczegółów.

Kroże leżą nad rzeką Krożentą, wpadającą do Dubissy. Za polskich czasów były one miastem powiatowem w księstwie żmudzkiem, — przechodziły one z rąk do rąk rozmaitych rodzin, a między innemi należały do Kieżgajłłów, następnie do Radziwiłłów. Historya Litwy wspomina o nich po raz pierwszy w r. 1257, gdy mianowicie Kroże zostały nadane przez Mendoga zakonowi inflanckiemu.

W Krożach były z dawnych jeszcze czasów trzy kościoły: 1) drewniany, farny, jeden z pierwszych na Żmudzi, fundowany przez Władysława Jagiełłę i Witolda w r. 1413; 2) jezuicki, murowany, założony w r. 1621 przez Jana Karóla Chodkiewicza; wreszcie 3) kościół z klasztorem Panien Benedyktynek, zbudowany przez Wołłowicza w r. 1642. Z tych trzech w jednym tylko odbywa się dzisiaj nabożeństwo, mianowicie w farnym, maleńkim, grożącym zawaleniem.

W Krożach długi czas przemieszkiwał Sarbiewski, tutaj napisał znaną odę łacińską, gdy Chodkiewicz wyprawiał się na wojnę chocimską. Przed wyprawą chocimską odbyło się właśnie położenie kamienia węgielnego pod kościół jezuicki, fundowany przez Chodkiewicza. Jezuici jeszcze przed wybudowaniem tego kościoła, bo od roku 1570, mieli w Krożach swoje seminaryum, fundowane przez Biskupa żmudzkiego Jerzego Pietkiewicza, a od r. 1614 szkołę wyższą prowadzili w gmachu murowanym, fundowanym również przez Chodkiewicza. W roku 1740 Biskup Antoni Tyszkiewicz przeniósł seminaryum do Worn. Po kasacie zakonu zabudowania szkólne oddano komisyi edukacyjnej i była tam szkoła wydziałowa, a po rozbiorze Polski od 1818 do 1831 gimnazyum. Dzisiaj w tych zabudowaniach mieści się poczta i różne pomieszkania; kościół runął, resztki rozebrano po r. 1840. Losy kościoła Bene-

dyktynek jeszcze smutniejsze. Ukaz carski z 12 grudnia 1891 r. nakazał mniszki wyrzucić, kościół zamknąć i zburzyć. O to właśnie wykonanie carskiej woli, oblane krwią męczeńską żmudzkiego ludu — toczy się teraz proces w wileńskiej Izbie sądowej. Jezioro, należące do klasztoru według rozporządzenia carskiego, oddano na własność cerkwi kowieńskiej, posiadłości inne klasztorne wraz z wiatrakiem przeznaczono na urządzenie rosyjskiej kolonii.

O zachowanie kościoła Benedyktynek prosili parafianie cara. Mam pod ręką ich pokorną prośbę do niego wzniesioną. Przedstawiali w niej parafianie, iż kościół, który zamknąć kazał, jest piękny murowany, wzorowo utrzymany, w środku miasta, — „w nim modlili się — piszą — ojcowie nasi i my o Ciebie gorące wznosić modły przywykliśmy“. Drugi kościół, który im pozostawiono, jest mały, drewniany, opuszczony, w środku cmentarza leżący i od większej części miasta oddalony głęboką i bystrą rzeką, która na wiosnę i w jesieni dojście doń utrudnia. „Otóż ośmielamy się błagać Cię, Panie, zamianowanie tego murowanego kościołem parafialnym, a stary zrobić kaplicą pogrzebową“. Prośba ta była opatrzoną 368 podpisami.

(Dokończenie nastąpi.)

Fundusz żelazny Świętojózafacia

imienia ks. dr. Fr. Lissa.

W kasie (zobacz nr. 52)	435,24 m.
Jan Maik, Baukau (lista nr. 31 — porto 5 fen.)	10,05 „
Ign. Waleński, Hörde (lista nr. 7 — porto 5 fen.)	14,15 „
Jan Wawrzyniek, Weitmar (lista nr. 24) . .	11,55 „
Wojciech Kycia, Herne (lista nr. 67) . . .	5,00 „
Wojciech Hoffmann, Herne (lista nr. 70) .	5,00 „
Andrzej Budzyński (lista nr. 66)	9,00 „
M. Mąkowski, Witten (lista nr. 20 — I rata)	1.00 „
St. K[illegible]wicz, Schalke (lista nr. 73) . . .	8,00 „
Waw[illegible] Walkowiak z Obercastrop . .	5,00 „
Józef [illegible]ch, Bochum (lista nr. 18) . . .	23,20 „
W. [illegible], Baukau (lista nr. 55)	0,80 „
W. [illegible]wlicki, Baukau (lista nr. 49)	13,65 „
[illegible] Maćkowiak, Castrop (lista nr. 4 i 4a. .	12,45 „
Jan Bieliński, Bochum	5,00 „
Jan Piłowski, Essen	5,00 „
Jan Grzegorczyk, Essen	1,00 „
Antoni Stróżyk, Langendreer (lista nr. 59) .	10,55 „
Fr. Antoniak, Wetter (lista nr. 25)	20,00 „
Bochum, 3. 1. 95. Razem	595,64 m.

J. Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

Pozostało w kasie (zobacz nr. 52)	58,31 m.
Tow. św. Marcina w Kirchlinde (na zebraniu gwiazdkowem — nadesłał p. M. Dratwiński	9,00 „
Składka kościelna z Schalke (nadesłał p. Stan. Kochowicz — porto 5 fen.)	3,72 „
Z „gwiazdki“ Tow. św. Jana w Witten (nadesłał pan M. Mąkowski)	5,80 „
Polacy z pod Monasteru (zebrane przez pana Fr. Jurkiewicza a nadesłane przez ks. W. Hozakowskiego)	10,20 „
Towarz św. Walentego w Hörde (nadesłał p. Ignacy Waleński)	6,80 „
Składka kościelna w Bochum (wręczył pan Stanisław Adamski)	19,10 „
Wincenty Be[illegible]er 1 mr., Walenty Błażejewski 1 mr., Antoni Palut 1 mr., razem 3 marki (wręczył p. Antoni Palut z Baukau) . .	3,00 „
Z „gwiazdki“ Tow. św. Wawrzyńca w Castrop (wręczył p. Jan Maćkowiak)	7,43 „
Z „gwiazdki“ Tow. św. Piotra w Steele (nadesłał p. Fr. Hoch — porto 5 fen.) . .	3,45 „
Składka kościelna w Herne (wręczył p. Kycia)	10,20 „
Z „gwiazdki“ Tow. „Jedność“ w Langendreer (wręczył p. Antoni Stróżyk)	5,10 „
Razem	142,11 m.

Odchodzi:

St. W., Eickel, wsparcie . . .	6,00 m.	
	6,00 m.	6,00 m.
	Pozostaje	136,11 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
3. I. 95. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Kalendarz tygodniowy.

Styczeń.

6. **Niedziela. Św. Trzech Króli.** — 7. Poniedziałek. Łucyana męcz. — 8. Wtorek. Seweryna m. 9. Sroda. Juliana męcz. — 10. Czwartek. Marcyana w. 11. Piątek. Hygina m. — 12. Sobota. Honoraty p.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.